

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

ARTRETYZM

powstaje wskutek złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadcze-

nie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza”, H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Blum tworzy rząd

Do swego gabinetu zamierza wciągnąć komunistów

PARYŻ. Jak donieśliśmy w dniu wczorajszym, prem. Champs natychmiast po swej mowie w Izbie Deputowanych udał się do prezydenta Republiki i zgłosił dymisję całego gabinetu.

Opuszczając Pałac Elizejski natychmiast oświadczył dziennikarzom, iż „odchodzi i nie myśli powrócić”.

Blum otrzymał misję tworzenia gabinetu.

Grupa parlamentarna lewicy radykalnej wypowiedziała się na rzecz utworzenia rządu o szerokiej podstawie parlamentarnej, jednak bez udziału komunistów. Na posiedzeniu grupy socjalistycznej Blum, który poinformował swych kolegów partyjnych o rozmowach z prezydentem Republiki, przesłami Izby Deputowanych i Senatu oraz przedstawicielami radykałów, przyjęty był owa opinia, ale grupa nie przeprowadza żadnej dyskusji nad zakomunikowanymi jej informacjami, wyrażając Blumowi tylko całkowite ufanie i poparcie w jego misji.

Premier Blum oświadczył, że zamierza zaproponować udział w rządzie również komunistom. W obradach parlamentarnych przy-

jęto tę informację dość sceptycznie, traktując ją raczej jako pewnego rodzaju posunięcie taktyczne, przy którego pomocy prem. Blum chciałby radykałów obciążyć odpowiedzialnością za niedopuszczenie komunistów do rządu.

Wiadomość o uczynieniu komunistom ewent. propozycji co do udziału w rządzie potraktowana została jako zapowiedź, że misja Bluma napotka na poważniejsze trudności, niż się spodziewano, i wywołała pewną falę sceptycy-

zmu co do sukcesu zamierzeń Bluma.

W dniu dzisiejszym Blum odpowie na piśmie na pytania radykałów co do programu finansowego i w dziedzinie polityki zagranicznej. Dla wysłuchania tej odpo-

wiedzi zbiorą się o godz. 11 rano deputowani i senatorowie radykalni.

Koła polityczne sądzą na ogół, że Blum w ciągu dnia dzisiejszego doprowadzi swą misję do pomyślnego końca.

Porozumienie z Niemcami niemożliwe

Wynik rozmów min. Halifaxa z min. von Ribbentropem

LONDYN. Prasa angielska, komentując rozmowę lorda Halifaxa z min. von Ribbentropem, twierdzi jednomyślnie, że ta przeszła dwugodzinna wymiana poglądów wykazała, iż rozpoczęcie między W. Brytanią a Niemcami jakichkolwiek formalnych rokowań o porozumienie, jest na razie całkowicie nieaktualne.

Rozbieżność poglądów obu rządów na najbardziej istotne dla takiego porozumienia sprawy jest tak głęboka, że znalezienie wspólnej płaszczyzny rokowań wydaje się być obecnie dla prasy angielskiej rzeczą nie możliwą.

Dzienniki podkreślają, że zwłaszcza w sprawie ograniczenia swobody krytyki prasowej Niemiec lord Halifax zajął wobec żądań von Ribbentropa stanowisko zdecydowanie negatywne.

Kwestia kolonialna ujmowana jest również z dwu krańcowych biegunów, których zbliżenia dzienniki angielskie nie przewidują.

W sprawie plebiscytu w Au-

strii lord Halifax, jak podaje prasa, podkreślił miarę wobec von Ribbentropa, że rząd brytyjski ocenia plebiscyt ten przychylnie i pragnąłby, aby rząd Rzeszy Niemieckiej nie podejmował niczego, co mogłoby za-

macić spokojny przebieg plebiscytu niedzielnego.

Min. Ribbentrop nie dał żadnych obowiązujących przyrzeczeń, obiecując jedynie przedstawić brytyjski punkt widzenia kanclerzowi Hitlerowi w

czasie sobotniego z nim spotkania, ale równocześnie zdecydowanie potępił plebiscyt austriacki, poddając krytyce jego przepisy, a zwłaszcza ograniczenie udziału w plebiscycie do osób, liczących ponad 24 lata.

Francuz zabił agenta G.P.U.

podczas wycieczki samochodem

PARYŻ. Dziennik „Le Journal” donosi, że policja szwajcarska zdolała ustalić tożsamość ostatecznie głównego sprawcy morderstwa, popełnionego we wrześniu ub. r. w Szwajcarii na b. agencie G. P. U. Ignacym Reissie.

Mordercą, który dokonał tej egzekucji własnoręcznie w czasie wycieczki samochodowej, był —

jak się okazuje — obywatel francuski niejaki Karol Martignat.

Poszukiwania Martignata na terenie Paryża nie dały żadnych wyników, okazało się bowiem, że zbiegł z Francji. Ślady Martignata, jak twierdzi „Journal”, prowadzi w kierunku Meksyku, dokąd Martignat miał się udać.

Drugim uczestnikiem zabójstwa Reissa również obywatel francuski

szofer Abbat używał w Paryżu fałszywych papierów na nazwisko Rossiego.

Wiadomość o wyjeździe Martignata do Meksyku podaje również populudniowa „Liberte”, podkreślając, że w Meksyku zamieszkuje obecnie Trocki, i zadając pytanie, czy Martignat nie został wysłany do Meksyku, aby dokonać zamachu na Trockiego.

Wymiar sprawiedliwości barbarzyńców

Posłowie angielscy potępiają terror w Sowietach

LONDYN. Skrajnie lewicowi, posłowie Izby Gmin, wchodzący w skład frakcji parlamentarnej

niezależnej partii pracy Maxton, Buchanan, Mac Govern i Stephen wraz z sekretarzem generalnym tego stronnictwa Brockwy'em doręczyli ambasadorowi sowieckiemu Majskiemu ostry protest przeciwko odbywającemu się w Moskwie procesowi Bucharina i towarzyszy.

Memoriał, adresowany do Stali-na, pełny jest określeń piętnujących stosunki wewnętrznie - polityczne w Sowietach.

Dokument, wręczony amb. Majskiemu, stwierdza, że barbarzyński terror w Związku Sowieckim poderwał w społeczeństwie W. Brytanii opinię Sowietów.

Procesy i egzekucje i t. zw. „sambójstwa” przyczyniły się do

skompromitowania Związku Sowieckiego w oczach klasy robotniczej i wzmocniły dążenia do izolacji Sowietów.

Omawiając akt oskarżenia i przebieg ostatniego procesu, autorzy memoriału stwierdzają, że dają one materiał do wniosku, że najwyższe stanowiska w Sowietach zajmują zdegenerowane typy.

Procesy polityczne w Sowietach dają się porównać tylko z wymiarem sprawiedliwości u barbarzyńców.

W zakończeniu autorzy memoriału wzywają do wypuszczenia z więzień sowieckich tysięcy niewinnych ludzi i zaprzestania masowych rzezi.

Oddział arabski zbombardowany

przez samoloty angielskie

JEROZOLIMA. Walki pod Safed przybrały wczoraj wieczorem rozmiary nieoczekiwane ze względu na połączenie się kilku oddziałów powstańczych. Wojska angielskie zażądały

interwencji lotnictwa, które bombardowało powstańców w okolicach miejscowości Torchina, zabijając około 30 ludzi.

Wzniesienie działających ma nastąpić dziś rano.

Szerokie ulgi inwestycyjne

uchwaliła Rada Ministrów

W dniu 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o ulgach inwestycyjnych. Projekt przewiduje ulgi podatkowe i inne dla inwestycji w Centralnym Okręgu Przemysłowym, na obszarze województw wschodnich i na całym obszarze Państwa.

W dalszym ciągu posiedze-

nia Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o ulgach podatkowych dla akcji Banku Polskiego.

Następnie przyjęto projekt ustawy o parcelacji zadłużonych nieruchomości ziemskich. Projekt dotyczy przede wszystkim tych gospodarstw, które są zadłużone powyżej 100 proc. wartości szacunkowej i których właściciele nie wywiązują się z zobowiązań płatniczych.

Z kolei Rada Ministrów przyjęła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień protokołu taryfowego między Polską a Estonią z lutego 1938 r.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła szereg rozporządzeń o zmianie granic poszczególnych powiatów w województwach białostockim, warszawskim, łódzkim i poznańskim

Praca obowiązkiem społecznym

Deklaracja programowa gen. Franco

BURGOS. Korespondent Hava podaje, że ogłoszona przez gen. Franco t. zw. karta pracy, stanowi dokument, liczący 63 artykuły.

Podkreśla on m. in. uznanie przez państwo własności prywatnej. Kapitał jest w służbie państwa, a wszelkie akty indywidualne czy zbiorowe, szko-

dzące normalizacji produkcji, uważane są za zbrodnie przeciwko państwu.

Rodzina uznana jest za podstawę komórki społeczeństwa i instytucję moralną, obdarzoną niezwykłymi prawami naturalnymi, a mienie rodziny nie podlega zajęciu

oraz środki chemiczne, do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych

poleca: Skład Apteczny

P. Podgórski

Szkodliwa działalność karteli

napiętnowana została przez Senat

Senat rozpatrzył wczoraj dwa budżety. Do przerwy obiadowej trwały obrady nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a po tym przystąpiono do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Referent sen. Karszo-Siedlewski, omawiając budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu, podniósł przede wszystkim, że naczelną dewizą działalności jest uprzemysłowienie kraju. Przeprowadzenie tego jest naczelnym nakazem chwili obecnej.

Mówca wskazuje, że nasza sytuacja gospodarcza uległa w różnej mierze poprawie. Należy dbać o rentowność wszelkiej produkcji.

Sen. Karszo-Siedlewski wskazuje na konieczność ograniczenia działalności Państwa na rzecz prywatnej inicjatywy. Jest w Polsce jeszcze bardzo wiele do zrobienia i starczy tej pracy dla obu stron.

Z uznaniem wyraża się referent o akcji inwestycyjnej, o rozbudowie Gdyni i Centralnego

Okręgu Przemysłowego. W działalności inwestycyjnej nie może braknąć również prywatnych przedsiębiorców.

W dyskusji kilku senatorów zaatakowało kartele, których działalność jest wybitnie szkodliwa. Wskazano, że powinniśmy dbać nie tylko o zwiększenie naszego wywozu, ale w mniejszym stopniu o zwiększe-

nie spożycia wewnętrznego.

Zwracano dalej uwagę na przemysł ludowy, który daje zatrudnienie biednej ludności miejscowej. Należy mu dać specjalną opiekę. To samo tyczy się rzemiosła oraz drobnego przemysłu.

Niektórzy mówcy wskazywali dalej na niedomaganie naszego handlu w szczególności gdy

chodzi o eksport.

Wiele miejsca zajęły sprawy surowcowe. Podkreślano, że musimy bardziej energicznie prowadzić poszukiwania za surowcami, których na pewno wiele kryje nasza ziemia.

Po zakończeniu dyskusji zabrali głos min. Roman, który udzielił odpowiedzi na poruszone zagadnienia.

Narada na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj w obecności Marszałka Smigłego-Rydzka prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Medal „Za długoletnią służbę” dla

P. Prezydenta R. P.

W dniu wczorajszym o godz. 12 na Zamku Królewskim w Warszawie prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski w obecności Marszałka Edwarda Smigłego-Rydzka oraz wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego wręczył Panu Prezydentowi R. P. prof. Ignacemu Mościckiemu brązowy medal „Za długoletnią służbę”.

Spisek w Hawanie

HAWANA. Władze bezpieczeństwa ogłosiły, iż aresztowano około 20 osób, które przygotowywały spisek dla obalenia rządu. Pomiedzy aresztowanymi znajdował się m. Juan Marinello — pisarz socjalistyczny, i Alejandro Vergara, przewodniczący partii rolniczej.

Para starszuchów

zmarła jednocześnie

Na cmentarzu Rakowieckim w Krakowie odbył się wczoraj pogrzeb dwojga sędziwych małżonków, zmarłych równocześnie, a to 82-letniego s. p. Karola Bani, mistrza szewskiego i jego 83-letniej małżonki Anny, zmarłej bezpośrednio po zgonie męża. Zmarli w szczęśliwym małżeństwie przeżyli ponad 60 lat.

Mobilizacja w Austrii

rezervistów rocznika 1915

WIEN. Wczoraj o godz. 10 rano zostało drogą radiową ogłoszone rozporządzenie rządowe o niezwłocznym powołaniu z dniem dzisiejszym do służby wojskowej rezerwistów rocznika 1915. Zarządzenie to dotyczy ma jedynie kawalerów i tych którzy mają za sobą 10 miesięcy służby.

Rozporządzenie to motywowane jest potrzebą wzmocnienia wojska austriackiego i zapewnienia spokoju i porządku w czasie plebiscytu.

W kołach politycznych rozporządzenie to komentują w ten sposób, że ma ono na celu wyłączenie tych kilkunastu tysięcy zmobilizowanych z szeregów młodocianych narodowych so-

cialistów, którzy, jak się tu spodziewają, będą usiłovali w ciągu tych paru dni czynić wszelkiego rodzaju zamieszki i demonstracje.

W ciągu wczorajszej nocy w

związku z demonstracjami w Wiedniu, ranionych zostało 3 policjantów i około 10 demonstrantów. Policja aresztowała 50 osób.

Katastrofa pod Hołubami

Pomocnik maszynisty zabity

Wczoraj około godz. 5-ej nad ranem na linii kolejowej Radom — Kowel — Zdobunów pod Hołubami wykoleił się pociąg osobowy nr. 916.

Wagony bagażowy, pocztowy, klasy 3-ej i 2-ej przewróciły się.

W czasie katastrofy zabity został pomocnik maszynisty Daniel Stanisław, ranny ciężko

palacz Król Jan oraz leżący ranni maszynista i kilku podróżnych.

Zbiegł i ukrył się w chlewie

Skazany na 12 lat więzienia opryszek został ujęty

Przed pewnym czasem z więzienia w Dubnie zbiegł 17 więźniów politycznych, z których większość wkrótce ujęto. Skazany na 12 lat więzienia Andrzej Grudziński, jeden z najbardziej niebezpiecznych przestępców, dotychczas ukrywał się przed władzami. Dzięki energicznie prowadzonemu śledztwu wykryto w końcu jego kryjówkę, która mieściła się w chlewie, we wsi Wetycze.

Gdy więzień ujrzał zbliżającą się policję, zaczął się ostrzeliwać. Wówczas policja przystąpiła do obalenia chlewu. Od strzałów zapalił się chlew, a Grudziński, nie chcąc ginąć w płomieniach, wybiegł z chlewu. Ranny dwiema kulami, został przewieziony do szpitala więziennego.

Wejście do kryjówki, przykryte słomą i ziemią, prowadziło przez psią budę.

CZYTAJCIE

„ŻYCIE KOBIECE”

CENA 20 GR.

Świat Pracy na F.O.N.

Nadzwyczaj przykładnie odnieśli się do Funduszu Obrony Narodowej pracownicy Polskich Zakładów Przemysłu Cynkowego Spółka Akcyjna w Bedzinie.

Oto pracownicy Dyrekcji opodatkowali swoje pobory na przeciąg 6 miesięcy, w wysokości 3% poborów, pracownicy umysłowi 1% poborów i pracownicy fizyczni 1/2% poborów.

Zrozumienie dobrodziejstwa naszej Armii i wysiłek ludzi pracy są tym znaczeniejsze, że zdobyli się na to ludzie bardzo słabo sytuowani.

Niezależnie od powyższego Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego Sp. Akc. w Bedzinie wpłaciły na F.O.N. kwotę 10.000 zł.

Czyn godny naśladowania.

Samolot bombardujący uległ katastrofie

RZYM. Wielki samolot bombardujący uległ katastrofie w pobliżu Rzymu. 5-ciu lotników zginęło.

Mecz piłkarski z Węgrami

stoczy nasza reprezentacja 20 b. m.

Inauguracja sezonu piłkarskiego w Warszawie wypadła w bieżącym roku wyjątkowo okazale. Po raz pierwszy wczesną wiosną pojawiła się na boisku stołecznym piłkarze węgierscy najprzedniejszego gatunku.

W niedzielę, dnia 20 b. m. o godz. 12-ej w pol. zmierzy się na Stadionie W.P. w Warszawie reprezentacja Polaków z drużyną słynnej Budapeszteńskiej Hungarii, uzupełnionej o graczy niemieckiego sławnego Ujestu.

W kombinowanym zespole węgierskim znajdują się m. innymi tak znane

nazwiska, jak: Tursy, popularny wiedeński gracz Hungarii Wudi Müller, Vincze, Cseh, Kardos, Titkos i inni.

Niemniejszą atrakcją będą dla widzów warszawskiej czołowi piłkarze polscy.

Mecz 20 b. m. mieć będzie charakter generalnej próby przed wyjazdem do Belgradu, to też opinia sportowa z żywym zainteresowaniem oczekiwac będzie występu własnej drużyny, by urobić sobie zdanie o szansach i możliwościach jej w Jugosławii.

B. prez. Hoover w Krakowie

Wczoraj o godz. 7.45 przybył do Krakowa b. prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover.

Na dworcu kolejowym, ozdobionym flagami o barwach amerykańskich i polskich, powitali prez. Hoovera przy dźwiękach orkiestry harcerskiej przedstawiciele władz, wojska, społeczeństwa, młodzież zakładów wychowawczych i opiekuńczych, studenci Polacy ze Stanów Zjednoczonych, studenci na wyższych uczelniach w Krakowie, oraz tłumy publiczności.

W salonie recepcyjnym dworca oczekiwała Dostojnego Gościa liczna delegacja młodzieży w strojach krakowskich. Jedno z dzieci wygłosiło krótkie przemówienie powitalne, wręczając prof. Hooverowi wianek kwiecisty, po czym przemówienie w języku angielskim wygłosiła zakonnica jednego z zakładów wychowawczych, oraz przebywający w Krakowie obywatel St. Zjedn. ksiądz Śledź, który podkreślił węzły, łączące Polskę ze Stanami Zjednoczonymi.

Wśród entuzjastycznych owa-

cyj zgromadzonych przed dworcem tłumów b. prezydent Hoover wraz z towarzyszącymi mu osobami odjechał do przygotowanych apartamentów w Grand Hotelu.

Prezydent Hoover przybył do Krakowa w celu złożenia hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego oraz odnowienia węzłów, łączących go z Wszechnicą Jagiellońską.

Dni Stalina są policzone?

Krwawy dyktator systematycznie był zatrutowany narkotykami, dodawanymi do tytoniu - Woroszyłow stracił łaskę

LONDYN. „Daily Mail” podaje wywiad ze słynnym wiedeńskim lekarzem, dr Eppingerem, przeprowadzony przez wiedeńskiego korespondenta tej gazety.

Dr Eppinger oświadczył dziennikarzowi angielskiemu, że na jesieni ub. roku dokonany był zamach trucicielski na Stalina. Lekarz został wezwany do Moskwy, aby zbadać i leczyć czerwonego dyktatora. Dokładne badania i analizy wykazały, że Stalin traci siły wskutek systematycznego zatrutowania organi-

zmu. Poddano więc badaniom wszystkie przedmioty, z którymi stykał się Stalin i ustalono, że Stalina zatrutowano przy pomocy bibulek do papierosów, nasyconych nieznaną trucizną. Również i tytoń do fajki był stale zatrutowany.

W rozmowie z lekarzami sowieckimi dr Eppinger dowiedział się, że chemicy sowieccy wynaleźli narkotyki, paraliżujące wolę człowieka. Głównymi składnikami tego narkotyku jest maskalina i heroina.

Zdaniem wiedeńskiego leka-

rza temu środkowi należy przede wszystkim zawdzięczać, że oskarżeni w wielkich pokazowych procesach moskiewskich przyznają się do zarzucanych im czynów.

MOSKWA. W mieście krąży uporzycze pogłoski, że dni marszałka Woroszyłowa są policzone. Wkrótce Woroszyłow otrzyma dymisję i w najlepszym wypadku obejmie jedno z mało odpowiedzialnych stanowisk w armii. Jego następcą ma być Fedka. Gwałtowny spadek popularności wodza armii czerwonej

wojska nasze wzięły do niewoli pewną ilość powstańców. W czasie dwóch walk powietrznych nieprzyjacieli stracił trzy samoloty dwumotorowe oraz 4 samoloty myśliwskie. Lotnictwo nasze w czasie walk tych straciło 6 samolotów myśliwskich.

Na innych frontach nie zasłó nic godnego uwagi.

W jednym z pułków garnizonu leningradzkiego wykryto onegdaj skład ulotek zawierających treść niedawnego artykułu generała Denikina, opublikowanego w rosyjskiej prasie emigracyjnej. Teza główna artykułu jest konieczność oparcia się o armię, gdyż tylko ona może doprowadzić do upadku Stalina.

Wesoły Kącik
Prawdziwy skarb

Pan Antoni czuł się szczęśliwym. Znalazł skarb! Prawdziwy skarb! Znalazł dziewczynę niewinną i czystą, jak iza!

Nie miał co do tego żadnych wątpliwości. Znalazł Kazię co prawda dopiero od kilku dni. Ale gdy wczoraj po raz pierwszy znalazł się z nią tam na sam i chciał ją pocałować w usta, z taką energią broniła swoich ust że taktą wściekłością odepchnęła go od siebie, że pan Antoni był zdumiony! Jeszcze nigdy nie widział, żeby kobieta tak dzielnie broniła swej czystości.

Tym bardziej, że przecież nie był jej obojętny. Sama mówiła, że jej się podoba...

Pan Antoni był oczarowany. — Znalazłem prawdziwą perłę! — zwierzał się przyjacielowi. — Tylko kobieta o nieskalanej duszy może tak bronić swych ust. I żebyś ty słyszał, jak ona to powiedziała: „Tylko nie w usta, proszę pana! Tylko nie w usta!”

Pozwoliła się zaledwie pocałować w szyję.

Przyjaciel pana Antoniego śmiechnął się ironicznie.

— Włóż tylko w usta nie motnia? A gdzie indziej tak?

Pan Antoni gniewnie zmarszczył czoło.

— Dureń jesteś! Nie wiesz czym są dla dziewczyny usta! Czy słyszałeś kiedy, żeby mówiono „szvia nigdy nie całowała”? Nie! Mówi się zawsze: „Usta nigdy nie całowane”!

Nieświadomość ust świadczy o czystości duszy.

— A jak w szyję pocałować — kpił przyjaciel — to się duza nie zbrudzi?

— Naturalnie! Czym jest szyja? To bardzo mało ważna część ciała, która łączy tylko głowę z tułowiem. Szyja jest bez znaczenia. Kasia wyrozumiała mi to wczoraj dokładnie. Mówię ci znalazłem prawdziwy skarb. Zenię się z nią!

A w tym samym czasie „prawdziwy skarb”, panna Kasia, zwierzała się przyjaciółce:

— Włóż, rozumiesz, chciał mnie pocałować w usta. Myślałam, że umrę ze wstydu. Brońłam się jak lwica!

— Dlaczego? — zdziwiła się przyjaciółka. — O ile mi wiadomo, już nie jeden mężczyzna całował cię w usta.

— Tak... Ale tym razem nie chciałam w żaden sposób pozwo-

nić!

— Dlaczego?

— Bo nie wiedziałam, że się spotkam z Antosiem i tego dnia miałam na kolację śledzia z cebulą! Bałam się, że poczuję przy pocałunku! Nie mogłam przecież kompromitować!

Napoleon Sadek.

RADIO
WARSAWA I. (Raszyn)
SOBOTA, 12 MARCA
Godz. 6.15 „Kiedy ranno”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Relacja poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10-11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Utwory Debussy'ego. 12.00 Sygnał czasu. 12.03 Audycja dla szkół. 13.00-15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Wzrost wyobraźni dla dzieci: „Kraków w czasie zimy”. 16.15 Trio salonowe. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Humor „Pielęgniarki”. 17.15 Utwory kompozytorów słowiańskich. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka aktualna. 18.15 Pieśni. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla szkół. 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 19.50 Pogadanka aktualna.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami
Co bym zrobił, gdybym został ministrem
posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Z uwagi na nawał bieżącego materiału dziennikarskiego, musieliśmy w ostatnich dniach przerwać druk odpowiedzi ankietowych. Wielka fala aktualności przepłynęła, więc powracamy do ankiety.

Dzisiaj zabierze pierwszy głos p. Krzymowski Ryszard z Warszawy (Piwna 39 m. 3), który jest wychowankiem Junackich Hufców Pracy, zna zasady spółdzielczości i na nich oparł swą odpowiedź ankietową. Oto co pisze:

Sieć spółdzielni pracy
dotuje droę do dobrobytu

Gdybym był ministrem...
Zostałbym nim.
W kraju jest wielka bieda. Ulicami snują się pochody bezrobotnych domagających się pracy i chleba. Wśród nich panuje zaścianek. I oto znajduję rozwiązanie tego zagadnienia.
Zwołuję przedstawicieli wszystkich zawodów na konferencję. Czas jakiś trwa ją narady, obliczenia i nagłe cała Polska rozbrzmiewa hukami miotów i zgryzotem pił.
Pracy jest wiele i starczy jej dla wszystkich.
Organizują się spółdzielnie pracy robotników drogowych, pod technicznym kierownictwem naszych inżynierów i techników. „I rosną szosy, jak szczyby po deszczu!”
Cała Polska poprzecinana jest arteriami, prowadzonymi we wszystkich kierunkach. Nie brak rąk do pracy.
Powstają spółdzielnie rolnicze, których członkami są mieszkańcy naszej wsi, skupiające, przetwarzające i sprzedające produkty rolnicze. Młodzież, kończąca szkoły rzemieślnicze różnych typów i gałęzi, tworzy pod opieką najbardziej doświadczonych „swódek” nie pracy, wytwarzając to, czego uczył się w ciągu kilku lat.
Starzy kręcili trochę głowami, lecz widząc owoce pracy, przyłączyli się i oni. Nowe czasy!

znę, odkupioną przez Świętą Krew tylu pokoleń...
Pracują wszyscy! Odpoczywają tylko dzieci, które nie uczą się jeszcze, starcy i chorzy.
Ci ostatni odpoczywają w domach zdrowia, gdzie nabierają sił do dalszej pracy, lub też pozostają stale.
W kraju panuje dobrobyt, stworzony przez ludzi dobrej woli, którzy potrafili coś wycieć, od codziennego narzekania i wyszukiwania winnych swojej nędzy.
Czy naprawdę trudno jest stworzyć go?

b) Progresa podatków od roli, natomiast ceny za nawozy sztuczne dla wszystkich jednakowe i przystępne.
c) Instrukcja dla rolników za pośrednictwem radia, obowiązkowe przygotowanie się wszystkich kierowników i ich zastępców szkół powszechnych na ośrodkach wiejskich, którzy by w określonym czasie udzielali bezpłatnie instrukcji i porad fachowych o sposobie używania nawozów sztucznych.
d) Magazyny na powiatach i gminach, zapotrzebowania sporządzane przez ośrodki kulturalne.

Uprzywilejowanie 4-ch miast Rzecznej Polonii: Warszawy, Wilno, Gdynię i Lwów, które mogłyby produkować piędziadze w porozumieniu z rządem.
Pieniądz miejski nazywałby się „Piastem”, ten sam mając charakter co państwowy. Jeden „Piast” równałby się jednemu złotemu. Hość nuszczonych w obieg „Piastów” byłaby ściśle ograniczona na poszczególne cztery miasta. Dla Warszawy 2 miliardy „Piastów”, dla Gdyni 2 miliardy „Piastów”, dla Wilna 1,5 miliarda „Piastów” i dla Lwowa 1,5 miliarda „Piastów”.

Warszawa
buduje autostradę do Wilna pod kierownictwem Marszałka J. Piłsudskiego. Podziemne laboratorium doświadczalne z dziedziny lotnictwa i chemii. Obowiązek budowania schronów przeciwgazowych podziemnych przy każdym nowo budującym się domu, oraz co 39 domów studnie, artezyjskie. Bulwary nad Wisłą. Hotel-obrzym dla bezdomnych pracowników umysłowych i fizycznych, będących bez pracy, oparty na gospodarce samowystarczalnej. Kolonie mieszkalne dla pracowników umysłowych i fizycznych.

Przy wszystkich wymienionych pracach przestrzegać ścisłej kalkulacji, zatrudnić wszystkich obywateli zdolnych do pracy. Przy cięższych pracach wykorzystać element przesiępczy.

Zadaniem Rządu winno być przyczynienie się do powstania wielkiej fary bryki samochodowej, prowadzonej w dług najnowocześniejszych zasad techniki, oraz inne fabryki przetwarzające nasze surowce na eksport.

W numerze jutrzejszym znajdzie Czytelnik dalsze, niezwykle ciekawe odpowiedzi ankietowe.

133

Podnieść stopę
życiową rolników

Również zagadnienie gospodarcze porusza p. Marcin Jaroński z Warszawy (Lubeckiego 4 m. 5), bezrobotny, lecz rozwiązuje je na innej płaszczyźnie, pisząc:

Gdybym został posłem, starałbym się przeprowadzić poniższy program:

Podnieście stopy życiowe rolników przez racjonalną eksploatację ziemi.
a) Obowiązkowe korzystanie wszystkich rolników z nawozów sztucznych.

Gdyby zabrakło „Piastów”, każde miasto może puścić jeszcze po 1,5 miliarda „Piastów” w obieg, na łączną sumę 13 miliardów „Piastów” (szczególnie liczbę Marszałka J. Piłsudskiego).

Wilno — Lwów
finansuje 5 lotnisk podziemnych na granicy wschodniej w odpowiedniej odległości od granicy i lotnisko od lotniska, następnie autostradę na wzór niemiecki. Rozbudowę obu miast, tanie kolonie mieszkalne dla pracowników umysłowych i robotników, oraz Wilno autobusy elektryczne.

Gdynia
buduje doki okrętowe, które mogłyby budować jednocześnie dwa statki i jeden narawiarz, autostradę do Warszawy, tanie kolonie mieszkalne dla pracowników umysłowych i robotników.



CHOROBY PŁUC
Gruźlica płuc jest nieubiegana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitu uporczywego męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKOLAN — AGE

który, ułatwiając wydzielaniu się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Niesłychany skandal w Ameryce
Oszustwa „króla dolarów” sięgają 10 milionów

NOWY JORK. Amerykańskie kłosa finansowe żyją pod wrażeniem niesłychanego skandalu. W czwartek aresztowano Ryszarda Whiteneya, członka jednej z najbogatszych rodzin amerykańskich, za sprzenie-

wierzenie sum dochodzących do 10 milionów dolarów.

Whiteney był swego czasu dyktatorem giełdy nowojorskiej, przez pięć lat piastował stanowisko jej prezesa i popularnie na Wallstreet nazywano go „królem dolarów”. Wpływy swe zawdzięcza on bratu, który jest jednym z głównych akcjonariuszy banku Morgana. Ryszard Whiteney dzięki bratu zafatwiał wszystkie transakcje tego potentata finansowego.

Przed kilku dniami firma maklerska Whiteneya ogłosiła niewypłacalność. Spowodowało to spadek szeregu akcji, obawiano się, że w ślad za bankrutem Whiteneya pójda inne. Krają nawet pogłoski, że nawet bank Morgana został poważnie poszkodowany.

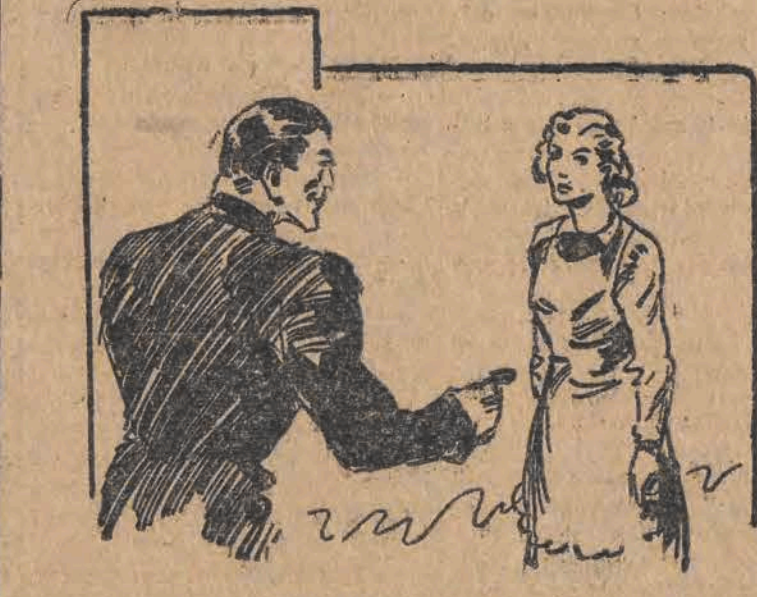
Władze prokuratorskie i rada giełdy wszczęły dochodzenia, w wyniku których aresztowano Ryszarda Whiteneya. Whiteneyowi udowodniono narazie sprzeniewierzenie 113.000 dolarów z pieniędzy swego teścia, oraz że dokonywał oszukańczych transakcji akcjami całego szeregu przedsiębiorstw.

Wielka Rada Faszystowska
zawierdziła program zagraniczny

RZYM. Pod przewodnictwem Mussoliniego odbyło się pierwsze posiedzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej roku 16-go ery. Na posiedzeniu min. Ciano dokonał przeglądu sytuacji międzynarodowej. Mussolini w wygłoszonym przemówieniu podał analizę kilka punktów raportu ministra Spr. Zagr. Ciano,

po czym Wielka Rada raport ten przyjęła, udzielając pochwały i aprobaty ministrowi Spr. Zagr., który jest wiernym wykonawcą dyrektyw Mussoliniego.

Z kolei Wielka Rada rozpoczęła dyskusję nad raportem w sprawie utworzenia izby faszystowskiej i korporacyjnej.



Staliśmy, jak wryta i zobaczyłam jakiegoś pana, stojącego tyłem. Chciałam już uciec, ale nagło odwrócił się i krzyknął na mnie:
— Słó! Coś ty za jedna?
Oto fragment z powieści — pamiętnika „Dziewczyna do wszystkiego”, którą drukujemy na stronach 7-8.

20.00 „Frasquita” — operetka. 22.00 Skoczka. 22.15 Pieśni, ballady i duety przy gitarze. 22.50-23.00 Ostatnie wiadomości i komunikat meteorologiczny.

WARSAWA II (Mokotów)
Godz. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Para informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Płyty. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Zespół salonowy. 16.15-18.00 Przerwa. 18.00 Recital fortepianowy. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00-22.00 Przerwa. 22.00 „Horacy” — kwadrans poezji. 22.15-1.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

GIEŁDA

Papiery procentowe: 4 proc. Poż. Dolarowa 42; 3 proc. Poż. Inwestycyjna I em. 81,75; 3 proc. Poż. Inwestycyjna II em. 81; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 63,5; 4,5 proc. Wewn. Poż. Państw. 66.
Akcje: Bank Polski 113,5; Lilpop 35; Starachowice 33; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 23; Modziszew 14,25; Haberbusch 48; Tow. Warsz. Kopalni Węgla 31,25

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Po wybuchu wojny, Iwanow ruszył na front. Pewnego wieczora do jednego z mieszkań w dzielnicy nadwisańskiej zapukała kobieta, która wymieniła hasło. Drzwi otworzyły się.

— Ach, to wy! — wykrzyknęła kobieta, która otworzyła drzwi.

Było to znana już nam pani Podoska, ta sama, która ongiś pomogła Jadzi wykraść jej dziecko z rąk Sawickiego.

Zmieniła się w ciągu tego czasu bardzo: twarz jej była już zorną zmarszczkami, trzy lata, które spędziła w więzieniu, postarzały ją o dwadzieścia lat.

— Tak, to ja! — uśmiechnęła się młoda niewiasta. — A pani tak mnie od razu poznała?

— O, nie od razu. Zresztą powiedziano mi przecież, że ma pani tu przyjść!

Niewiasty uściśnęły sobie podane dłonie. Chwilę spoglądały na siebie, po czym pani Podoska powiedziała:

— Jak dawno już nie widzieliśmy się?

— Prawie czterdzieści lat!

— No, to wejdziemy, towarzyszek Jadziu! Mam sobie zapewne bardzo wiele do opowiadania, a macie ze sobą list!

— Tak. Wie pani, tuż przy Warszawie rewidowali wagony, pasażerów, ale u mnie listu nie znaleźli, chociaż rewidowała mnie kobieta. Czy ma pani obciążki?

— Obciążki? A do czego to?

— Zaraz pani zobaczy — odrzekła Jadzia. — Gdybym tam nie ukryła listu, znaleźliby go od razu. Oczywiście, ta agentka, co mnie rewidowała, nawet nie wpadła na myśl, że w obcasie można ukryć list...

— Ach, więc tak!

Pani Podoska zawołała:

— Mariusz, Mariusz! Przynieś no tu obcęgi!

— Zaraz, zaraz — rozległ się z sąsiedniego pokoju głos chłopca.

— Któż to jest? — zapytała Jadzia.

— Wie pani, samemu, jak koleś żyć na świecie trudno. Już dawne czasy minęły. Poślubiłam więc starszego towarzysza, w piątym roku skazany był na śmierć, teraz mieszka za fałszywym paszportem, uciekł z katorgi, był za granicą, a teraz wrócił do kraju. Jest na robociznie a to jego synek z pierwszej żony, która umarła na gruźlicę na Serbii (więziennie kobiecie na Pawiaku w Warszawie), teraz nie jestem już sama. Mam do kogo słowem

przemówić, o kogo dbać — głos pani Podoskiej zadrział. — A tak, wracałam sama do domu, w czterech ścianach byłam sama...

Tę samą chwilę wbiegł do pokoju chłopak lat trzynastu-czternastu, z obciążkami w rękę.

— Na co mamie potrzebne obciążki? — zapytał uśmiechając się.

— Idź już, odrób swoje lekcje — poglaskała pani Podoska jego jasne włosy.

Gdy chłopak wyszedł z pokoju, zapytała Jadzia:

— A gdzie jest teraz pani mąż?

— Wyjechał na tydzień w sprawach partyjnych. Roboty teraz nie brak. Jesteśmy w przededniu decydujących wypadków. Wielu towarzyszy aresztowano. A ten, co pozostał na wolności, zostaje obciążony robotą ponad siły. To nie tamte czasy, gdyśmy mieli ruch masowy. Większość tych, co walczyli w piątym roku z nami, stracili zupełnie z nami kontakt. Ostatnio czytałam w prasie list holdowniczy do cara. Życzą mu, by odniósł zwycięstwo w walce z wrogiem naszego narodu...

To straszne! To nóż w plecy narodu! — głos Podoskiej nabrzmiał teraz gniewem, pod jej oczyma wytworzyły się małe poduszcзки. — Niech pani zrozumie, w takiej sytuacji, gdy polskie szkoły zamknięto, gdy chełmską gubernię uznano jako rosyjską, kiedy na dworcu wiedeńskim odsunięto wszystkich Polaków, a na ich miejsce przyjęto tylko Rosjan, gdy setki i tysiące naszych najlepszych dzieci cierpi w więzieniach, w takim oto czasie ręka Polaka podpisuje depezę holdowniczą do cara! A jutro, gdy nasza wolność będzie zdobyta krwią naszych synów, najlepszych bojowników, wtedy oni, ta banda lizuniów przyjdzie do gotowego i zechce nam prawić morały. Ale biada im wtedy, gdy my zwyciężymy!... Wtedy, gdy na polskiej ziemi nie będzie już więcej carskiego gnębiela...

Pani Podoska westchnęła ciężko.

— No, ale zagadałam się. Proszę, niech mi pani pokaże list, ciekawa jestem, co słybać. Jutro będę musiała wszystko powtórzyć Stanisławowi...

Jadzia zdjęła pantofel z prawej nogi, odwróciła go do góry i poczęła manipulować obciążkami.

— Proszę, niech pani pozwoli, ja to sama lepiej zrobię — odezwała się Podoska. — Jeśli pani to nieuważnie uczyni, może obcas przełamać się na polowę...

Jadzia potrafiła jednak jednym pociągnięciem

obciążkę zdjąć zupełnie obcas.

W nieco wewnątrz wyrażonym obcasie znajdował się list organizacji krakowskiej, pisany do organizacji warszawskiej, na jedwabistym papierze.

Pani Podoska odwinęła papier i niezwykle zaciekawiona poczęła czytać list.

Rzecz jasna, list ten był pisany w wielce ostrożnej formie, na wypadek, gdyby dostał się w niepowołane ręce. Podano tu zaszyfrowane dane i terminy, których znaczenie znał tylko komitet warszawski.

— Niestety — wzruszyła ramionami Podoska — List był szyfrowany. Chyba Stanisław pozna się na tych wszystkich znakach.

— Obawiam się jednak, by list był do jutra u pani w domu. Przecież może tu wpaść policja. W Warszawie już ogłoszono stan wojenny; mogą podejrywać, że to jest jakiś dokument szpiegowski. Uważam więc, że powinna pani list włożyć z powrotem do mego obcasu. Jeśli moje pantofle są dla pani odpowiednie, radziłabym pani pójść w nich do Stanisława. Proszę, niech pani zmierzy. Jaki numer ma pani obuwia?

— Trzydzieści sześć!

— Świeć! — zawołała Jadzia. — Zamieniamy się pantoflami — dodała, śmiejąc się.

— Proszę zaczekać. Trzeba przede wszystkim przybić obcas...

Przybijanie obcasu nie przyszło jednak tak łatwo. Obie kobiety namęczyły się sporo, ale w końcu udało im się naprawić obuwie. List, który miał nazajutrz być dostarczony Stanisławowi, znalazł się z powrotem w obcasie.

— Ach, zupełnie zapomniałam — podniosła się nagle pani Podoska. — I pani nawet nie odzyskała...

— O co chodzi? — spojrzała na nią zdziwiona Jadzia.

— Pani przecież nic jeszcze nie jadła. Pani jest zapewne bardzo głodna.

— Co prawda, jestem bardzo głodna — odrzekła z uśmiechem Jadzia. — Ale gdy się z panią zagadała, zapomniałam zupełnie o głodzie. Naprawdę już dawno nie jadłam.

Pani Podoska odeszła do kuchni, po chwili przyniosła chleba, szynki, kiebasę i ogórka.

— Zaraz będzie herbata — dodała. — Ale mam do pani prośbę. Niech mi pani opowie, jak się tu pani przedostała. Przecież musiała się pani przekradać przez linię frontu, a to nie jest tak łatwie. Jestem niezmiernie ciekawa...

— To nie jest tak bardzo ciekawe, jak bardzo niebezpieczne! — odrzekła Jadzia.

(Dalszy ciąg jutro)

Jutro dalszy ciąg powieści „MŚCICIEL”

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Piękna panna Pepi poznała w jednej z kawiarni wiedeńskich pułkownika Redla i nakłoniła go, aby wraz z nią opuścił lokal.

14.

W hotelu

Pułkownik Redl i Panna Pepi znaleźli się na ulicy. Ciepły wiosenny wiaterek igrał z jej powiewnym szalem. Na ulicy było hałaśliwie i gwarno. Ładne smukłe wiedenki uśmiechały się serdecznie do przechodniów. Na twarzach wszystkich malowało się zaдовоłnienie i radość, że minęła surowa zima.

Był księżycowy wieczór i gwiazdy połyskiwały jak srebrne guziki na granatowym mundurze.

Panna Pepi mocno opierała się o ramię pułkownika. Redl czuł, jak co chwila lekkie dreszcze przebiegały jej przez ciało. Pepi milczała. Również i Redl nie odzywał się słowem. Tylko co kilka chwil oboje zerkali na siebie. Ale jak różne były ich spojrzenia; podczas gdy on badawczo jej się przyglądał, chcąc ją przeniknąć na wskroś, to jej oczy mówiły to, czego nie śmiały powiedzieć wargi: pragnęła rozkoszy i miłości...

Gdy mijali jakiś pierwszorzędny hotel, Pepi zatrzymała się. Przed wejściem stało kilka palm

i oleandrów. U progu wejścia stał portier w brązowym mundurze i rozmawiał z jakimś starszym panem.

— Jestem strasznie zmęczona, panie pułkowniku — oświadczyła Pepi. — Niech pan sobie wyobrazi, że w tym marnym hotelu, w którym się zatrzymałam, całą noc nie mogłam zmrużyć oka. O jak chętnie teraz bym się przespala...

— Może to pani przecież z łatwością uczynić — uśmiechnął się dwuznacznie Redl. — Znajdujemy się właśnie przed hotelem, w którym może pani otrzymać elegancki pokój i doskonale się wyspać...

— Tak? Jest to hotel? — spojrzała na sztyd, jak gdyby dotychczas nie zauważyła, że stali przed hotelem.

Redl nie spuszczał z niej oka. Uważnie śledził każdy jej ruch, każdy grymas twarzy i każdy ukryty uśmiešek, błąkający się w kąciakach jej ust.

— Tak, tak, to hotel — powtórzył Redl.

Przez chwilę w milczeniu przyglądali się sobie, a następnie Pepi oświadczyła:

— Panie pułkowniku, niech pan pozwoli mi być szczerą... Kobieta, jak pan chyba wie, rzadko jest szczerą, a szczególnie wów-

czas, gdy idzie o jej uczucia... Ale tym razem chcę, muszę, tak, mu szczerze być szczerą...

— Słucham, moja droga pani... rzekł tonem pełnym serdeczności obrzucając ją przy tym badawczym spojrzeniem.

— „Moja droga“, powiedział — pomyślała Pepi. — To bardzo do brze, to widomy znak, że jestem na drodze do osiągnięcia mego celu.

Postanowiła więc być bardziej śmiała i energicznie zabrać się do dzieła...

— Niech pan słucha... ja... — zaczęła mówić, ale urwała w połowie zdania.

Przez chwilę milczała i obrzucała go spojrzeniem, które starało się uzupełnić to, co było trudno wypowiedzieć ustom...

— Proszę słuchać panią, niech pani sobie nie przeszkadza... — szepnął cicho Redl.

— Tu panu nic nie powiem, niech pan uda się ze mną do hotelu... — rzekła nagle Pepi.

— Do hotelu? — powtórzył Redl, udając zdumienie.

— Tak... niech wynajmie pokój... — odparła, ciężko oddychając.

Spuściła głowę jak gdyby się wstydziła słów, które przed chwilą wypowiedziała. Z tego też względu nie zauważyła sarkastycznego uśmiechu, który pojawił się na wargach Redla.

— Zadoścuczynie pani prośbie, — serdecznie odparł Redl — ponieważ sądzę, że pomimo iż pani mnie widzi po raz pierwszy, ma pani mi coś bardzo ważnego do zakomunikowania.

— Tak, panie pułkowniku, — odparła cicho.

— Czy natknąłem się na zwy-

— Wiem...

— Wie pan?

— Oczywiście... Wszyscy mężczyźni, którzy by się znaleźli na moim miejscu, wiedzieliby...

— Proszę mówić jasno... — po prosiła Pepi drżącym głosem.

— Sprawa przecież jest jasna — rzekł Redl dziwnie obojętnym głosem, który ją denerwował... — kobieta tańczyła z mężczyzną, spodobał się jej, zaprosił ją do hotelu... No, to wszystko...

— Jaki pan jest niedobry! — zawołała, obejmując go.

Dopała nagle do jego twarzy i zaczęła go namiętnie całować. Redl po raz pierwszy w życiu zetknął się z takim wybuchem namiętności, nawet w powieściach nie czytał o czymś podobnym.

Jej wargi wpiły się w jego. Duśiła go wprost swym namiętnym, mocnym uściskiem. Zanim się spoztrzegł, siedziała już na jego kolanach rozebrana. Droga jedwabna suknia leżała na podłodze, u stóp Redla. Pepi nie zwróciła nawet na to uwagi.

W jego młodzieńczych, studentkich latach, gdy hulał w wiedeńskich kabaretach i nocnych lokalach, często miał okazję widzieć nagie ciała kobiece tancerzek, pieśniarek i kobiet ulicznych tak zwane „lepszego typu“.

Ale tak pięknych białych ramion, tak cudownych linii ciała jeszcze nie widział. Nawet on był oszołomiony tym widokiem! Największy artysta, najgenialniejszy rzeźbiarz nie potrafiłby stworzyć tak harmonijnie, tak doskonale zbudowanego ciała. Jej twarz była ładna, pociągająca, ale o wiele wspanialsze było jej ciało.

— Bóg jest doskonałym artystą — pomyślał Redl.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

SOBOTA

12 MARZEC

Suchedni, Grzegorz, Słowiański, Świątosza. Słońca wsch. 5.59, zach. 17.34. Księżyc wschód 13.14, zach. 3.42.

KRONIKA HISTORYCZNA:
Zmarł w Rzymie Grzegorz I Wielki, pisarz i Ojciec Kościoła. Zmarł wojew. Krzysztof Opaliński.
Szwajcaria uznaje Państwo Polskie.
PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Grzegorza szukają ptaki losu.

RADY PRAKTYCZNE:
Nadmierne używanie soli jest jedną przyczyną niedokrwistości (anemii).

Poradnia życiowa Rofla Nelsona

Wielka głowa. Żyjąc równocześnie z innymi mężczyznami naraża się Pani na fatalne skutki. Jeden z drugiego Panią bardzo i wierzą w Państwo. Wiem, że rozpęta się burota, która grozi Pani śmiercią. Dlatego natychmiast radzę Pani wyjść do siostry. Jest to jedyna wyjście z sytuacji. Jest Pani lekko myślnieobłąkana i wiem, że zbagać Pani moją radę, a jednak Pani młodego życia. Gotówka rozdana przypadkiem, nie pomoże Pani. Sprawa z góry przegrana. Na przyjaciółki mogę odpowiedzieć na kolejkę po nadesłaniu 3.50 w znaczku pocztowym na mój adres: Warszawa, Zielna 4/6, mieszkania 11111. Za Pana Z. radzę wychodzić za mąż. Niedobra z pana. Pani jest domatorką p. Z. nabawę i pijatykę. Poza tym typanego egoisty. Ma Pani duży wrodzenie u mężczyzny i wiem, najdzie Pani odpowiedniejszego czysza życia. Powinna Pani zainteresować się kolegą, który skrycie darzy Panią miłością. Wśród kobiet nie ma Pani przyjaciela, zazdroścą Pani urody i po niania. Ojciec zaniębuje się w i grozi mu wydalenie. Zaciągaj nowe długi i oddaj przyjaciół. Proszę matki prosić przesłać na adres: Warszawa, Zielna 4/6, mieszkania T-c. Kradzieży dokonał ktoś mówników. Gdyby Pani mogła przesłać pisma wszystkim osobom zaskatych wspólnie z Panią na adres Warszawa, Zielna 4-6, po chciałbym Pani kto był sprawcą kradzieży. Ojciec powróci z Rosji w tym czasie i będzie Pani mogła się nim nacieszyć.



NA FRONCIE WALK CHIŃSKO-JAPONSKICH. Reprodujemy jedną z historycznych bram Nankinu, nad którą powiewa dzisiaj sztandar japoński. Jak donoszą depesze Chin, wojska japońskie opanowują coraz to nowe obszary tego kraju.

BARSZCZ POLSKI ST. STRÓJWAŚ

Hrabia Wielopolski przed sądem

Wobec nieuregulowania komornego grozi mu eksmisja

W Sądzie Grodzkim w Warszawie toczyła się sprawa, w której echem odbijało się głośne uwięzienie hr. Oktawii Wielopolskiej przez władze III Rzeszy.

Pomoc Zimowa - to nakaz chwili

Pomoc Zimowa - to obowiązek

każdego obywatela!

Konto P. K. O. 70.200

Pomoc Zimowa

Dom przy ul. Szustra 3 stanowi własność Kasy Wzajemnej Pomocy Pilotów Komunikacyjnych P. L. L. „Lot”. W domu tym mieszkanie dwupokojowe zajmowali małżonkowie Wielopolscy. Wobec zażalenia z komornem przez hr. Wielopolskich właściciele domu wystąpili do sądu o eksmisję.

Na rozprawie rzecznik pozwanego adw. Rambach oświadczył, że hr. Wielopolska o toczącej się sprawie nic nie wie, ponieważ od sierpnia ub. roku przebywa w berlińskim więzieniu Moabit, oskarżona o szpiegostwo na szkodę Rzeczy.

Sąd sprawę odroczył celem umożliwienia uzyskania pełnomocnictwa od uwięzionej.

Na wczorajszej rozprawie obrońca hr. Wielopolskiego oświadczył, iż nie udało mu się otrzymać pełnomocnictwa od hrabiny Wielopolskiej, ponieważ przebywa ona w ściśle izolowanej celi i nikt nie ma do niej dostępu. Akt oskarżenia, który miał już być gotów, nie został sporządzony i obecnie toczy się uzupełniające jeszcze śledztwo. Hrabina Wielopolska stanie przed Sondergericht dopiero za kilka miesięcy. W związku z tym procesem hr. Wielopolski znajduje się w nader ciężkich warunkach materialnych, ponieważ zmuszony był znaczne sumy poświęcić na obronę, której podjął się znany adwokat berliński — hitlewowiec. Sąd Grodzki wprowadził nakaz eksmisji hr. Wielopolskiego, ale odroczył ją do końca bieżącego roku z tym, że w międzyczasie hr. Wielopolski zaległ komorne uiszczenia.

uzywajcie mydła SHIRLEY Gilot PARIS zawiera ono olejki oliwkowe które udelikatniają cerę.

Słynny tenisista zboczeńcem?

Przyczyny aresztowania von Cramma

PARYŻ. „Paris Soir” podaje sensacyjną wiadomość o aresztowaniu najlepszego tenisisty niemieckiego, barona Gotfryda von Cramma, który na liście najlepszych raket świata zajął w roku 1937 drugie miejsce.

Szczegóły tego aresztowania są następujące: Od sześciu miesięcy von Cramm i jego partner w double, Henkel odbywali tournée światowe. W ubiegłym tygodniu wrócili do Monachium, gdzie byli uroczyście podejmowani przez miejscowych dygnitarzy hitlerowskich. W hotelu, w którym się zatrzymali, wydała im się zatrzymali, wydała im na ich cześć wspaniałą kolację, która zgromadziła elitę miejscową.

POMADKI DO UST SZACHA to gwarancja niebłonnych i nieustraszonej ust. Warszawa

do szpitala więziennego. Aresztowanie von Cramma było przeprowadzone tak dyskretnie, że z początku nawet jego najbliżsi przyjaciele nie wiedzieli, co się z nim stało. Dopiero po kilku dniach sprawa wyszła na jaw. Dowiedzieli się również z jakiego powodu go aresztowano. Von Cramm ma oskarżenie o wystąpienie przeciw obyczajności na tle zбочzeń seksualnych.

Lecz niemiecka opinia publiczna, która żywo jest poruszona tym aresztowaniem, inaczej komentuje ten wypadek. Opowiadają, że von Cramm był zwolennikiem ruchu monarchistycznego i spotkał go ten sam los, co 40 innych zwolenników tego ruchu, którzy zostali aresztowani po wypadkach z 4 lutego. Inni znów wspominają, że von Cramm ożenił się w roku 1930 z kobietą pochodzenia żydowskiego i że rozwiódł się z nią dopiero ubiegłego lata, tuż przed wyjazdem na tournée.

W chwili gdy von Cramm pakował walizy, do pokoju weszło trzech funkcjonariuszy policji śledczej i oświadczyło mu, że jest aresztowany. Na tenisistę, który był zmęczony długą podróżą i niedysponowany, wiadomość ta wywarła tak wielkie wrażenie, że całkowicie się załamał i musi być odwieziony

do szpitala więziennego. Aresztowanie von Cramma było przeprowadzone tak dyskretnie, że z początku nawet jego najbliżsi przyjaciele nie wiedzieli, co się z nim stało. Dopiero po kilku dniach sprawa wyszła na jaw. Dowiedzieli się również z jakiego powodu go aresztowano. Von Cramm ma oskarżenie o wystąpienie przeciw obyczajności na tle zбочzeń seksualnych.

Lecz niemiecka opinia publiczna, która żywo jest poruszona tym aresztowaniem, inaczej komentuje ten wypadek. Opowiadają, że von Cramm był zwolennikiem ruchu monarchistycznego i spotkał go ten sam los, co 40 innych zwolenników tego ruchu, którzy zostali aresztowani po wypadkach z 4 lutego. Inni znów wspominają, że von Cramm ożenił się w roku 1930 z kobietą pochodzenia żydowskiego i że rozwiódł się z nią dopiero ubiegłego lata, tuż przed wyjazdem na tournée.

...a małżeństwo wokandzie...

Był handel szedi

czyli: „Dobry fach”

A. E.) Panowie Ignacy Bąk i Władysław Żuk spotkali się na ulicy.
- Władziu rodzony! — krzyknął pan Ignacy, rzucając się w objęcia przyjaciela.
- Masz tu setkę, weź sobie z tego dziesięć złotych i przynieś mi resztę.
- Kiedys forsę nie mam. Bez forsę jestem.
- Bez pracy? To lipa! Ja mam pracę, a forsę mam, jak zobaczysz, jak się to rotylekko chodźmy na jednego.
- Do tej knajpy? Tu kelnerka ładna.
- Kiejście weszli do restauracji i siedli przy stoliku nad czystą.
- No więc skąd bierzesz, Ignacy? — pytał pan Władysław.
- Dawniej to z pisania. Lipa byłem. Pisałem co drugi list do kobiety, żeby mnie torzystała. Ale że to już się nie sprzykrzyło, więc... hej, kelnerka!
- Słucham pana.
- Flaki są?
- Byli, ale wyszli.
- Jak wyszli, to trudno. Ożeniam się smakiem. Ale czemu panna Izami się zalewasz?
- Ożeniłem się głupie flaki!

— Gdzie tam! Tylko dziesięć złotych z kieszeni mnie buchnęli. Tera mi gospodarz z pensji stracił.
— Nie płacz, dziewico — rzekł pan Ignacy. — Masz tu setkę, weź sobie z tego dziesięć złotych i przynieś mi resztę.
- Uradowana kelnerka pobiegła i wróciła z resztą.
— Uprzejmie dziękuje panu dyrektorowi — rzekła.
— Nie jestem żaden dyrektor.
— To tak z przyzwyczajenia każdego pięćdziesiątka dyrektorem nazwam.
— A gospodarz był zadowolony?
— Jeszcze jak. Mówił, że już dawno takiego frajera nie widział.
— No to dobra. A tera trza iść do domu, bo późno.
— Widzisz, brachu — rzekł pan Ignacy na ulicy — zabawił się. A ja przy sposobności fałszywą setkę zmieniłem. Tak się forsę zarabia!
Widocznie powyższy sposób zarabiania pieniędzy ma również swoje złe strony, gdyż Sąd Okręgowy skazał pana Ignacego na dwa lata więzienia.

Dymisja pani Czang-Kai-Szek

Rosyjscy lotnicy oświadczyli, że nie chcą mieć wodza-kobiety

Pani Czang Kai-Szek, żona chińskiego marszałka, wbrew swej woli spowodowała kryzys rządowy. Pani Czang Kai Szek, która od lat współpracuje z mężem i która gra wybitną rolę w polityce chińskiej, uchodziła po wszechnie za duszę oporu przeciwko Japończykom. Elegancka ta kobieta energicznie kierowała chińską flotą powietrzną. Obecnie prasa chińska podaje, że pani Czang Kai Szek ustąpiła z zajmowanego stanowiska i że po wielotygodniowych pertraktacjach przekazała je swemu bratu, ministrowi Sungowi.

Większość współpracowników lotniczych i nie chcieli słuchać rozkazów pani Czang Kai Szek.

Chińczycy natomiast otwarcie oskarżają lotników rosyjskich o szpiegostwo. Stwierdzono bowiem, że Rosjanie podczas lotów robili zdjęcia z powietrza dla własnych celów.

Temu potężnemu wpływowi Rosjan ma się przeciwstawić minister Sung. Poza tym ma on również zwalczyć korupcję panującą w chińskim dowództwie. Sprzedawność i łapownictwo urzędników, stare bóleczki chińskie, podczas ostatniej wojny

przybrały zastraszające rozmiały i szerzą się we wszystkich dziedzinach administracji cywilnej jak i wojskowej.

Na przykład urzędnicy zostają przekupieni przez agentów wielkich zakładów zbrojeniowych i dostawców broni. I dlatego patrzą przez palce, jeśli do starca się im broń rosyjskiego gatunku.

Ci wszyscy, którzy dzięki łapownictwu i nadużyciom, dorobili się majątku, zdołali mocno usadowić się na poważniejszych stanowiskach w administracji kraju, czując się zagrożonymi przez działalność pani Czang Kai Szek, kopali pod nią dolki. W związku z napiętą sytuacją, która groziła wielkim niebezpieczeństwem, australijski doradca marszałka i jego żony, dr. Davis, poradził pani Czang Kai Szek, aby podała się do dymisji. Pani Czang Kai Szek poszła za tą radą, wierząc, że jej brat prędzej da sobie radę z pokonaniem tych trudności niż ona.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Przebudowa ustroju rolnego znalazła przychylną ocenę w Senacie

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Senatu rozpatrzone budżety Ministerstw Rolnictwa oraz Komunikacji. Rozprawa nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa trwała do godz. 6 po południu i po krótkiej przerwie przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego.

Senat w atakach na min. Poniałowskiego był znacznie wstrzymliwszy, aniżeli Sejm. Jedyńscy konserwatyści oraz o-baj senatorowie niemieccy uderzyli w ministra Rolnictwa.

Zastrzeżenia innych senatorów były bardzo słabe, natomiast znakomita większość mówców wyrażała się z uznaniem o programie ministra Rolnictwa. Podnoszono, że poprawa w rolnictwie jest bardzo duża i apelowano do ministra, by konkretnie przeprowadzał program przebudowy ustroju rolnego w Polsce oraz pracował nad podniesieniem dochodowości rolnictwa.

Po przemówieniu min. Poniałowskiego, który udzielił wy-czerpującej odpowiedzi na poruszone zagadnienia rozprawa nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa została zamknięta.

Debaty nad budżetem Ministerstwa Komunikacji nie wniosła żadnych specjalnych momentów.

SEJMOWA KOMISJA BUDŻETOWA

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej rozważano rządowy projekt o kredytach dodatkowych do bieżącego budżetu. Referent pos. Holyński wskazał, że projekt przewiduje wydatkowanie sumy 8 mil. zł, znajdującej pokrycie w dochodach Monopoli Spirylusowego.

W dyskusji pos. Madeyski proponuje podwyższenie subwencji dla Opery w Warszawie o 100 tys. zł z kredytów dodatkowych.

Pos. Sommerstein wskazuje, że projekt podważa zasady ustawy skarbowej oraz przepisy Konstytucji, dotyczące praw budżetowych Izby, gdyż nie zo-

stały wyłączone ani cele, na jakie kredyty te są przeznaczone, ani też ich wysokość.

Mówca jest zdania, że kredyt jest przeznaczony na reprezentacyjne samochody dla dygnitarzy ministerialnych. Wskazując na niedostateczny kredyt na wyżywienie więźniów, proponuje, by kredyty dodatkowe na ten cel przeznaczyć.

Wiceminister Skarbu prof. Grodyński uzasadniał projekt

rządowy i wypowiedział się przemówieniem zgłoszonemu wnioskowi.

Marszałek Sejmu zwołał posiedzenie Sejmu na wtorek 15 b. m. o godz. 10 przed południem. Porządek dzienny nie został jeszcze ostatecznie ustalony. Przypuszczalnie jednak Sejm przystąpi do rozważenia sprawozdania Komisji skarbowej o małej reformie podatkowej.

Ogólnie przypuszczają, że od będą się jeszcze trzy plenarne posiedzenia Sejmu. Na ostatnim posiedzeniu Sejm rozpatrzy poprawki senackie do ustawy skarbowej i preliminarza budżetowego.

Przypuszczalnie podczas sesji budżetowej projekt ordynacji wyborczej do 6 największych miast nie zostanie zatwierdzony. Dla tej sprawy zostanie zwołana sesja nadzwyczajna.

Proces moskiewski przerwany

MOSKWA. Proces Buchartina, Rykowa i tow. został przerwany, aby dać możliwość prokuratorowi przygotowania mowy oskarżycielskiej.

Rozprawa podjęta ma być w dniu dzisiejszym.

Czworo dzieci spłonęło żywcem

STRASBURG. Czworo dzieci żywcem spłonęło podczas nieobecności matki. Dzieci bawily się zapalkami i podpaliły mieszkanie.

Kupiec wzmowiez listonoszem

Naruszyli tajemnicę korespondencji — Obu obojgu osadzono w areszcie

Niecodzienną aferę wykryli w dniu wczorajszym warszawskie władze śledcze. Początek tej afery wiąże się z transakcją, jaką przed paroma miesiącami zawarł znany hurtownik branży futrzanej, D. ze swoim stałym odbiorcą — kuśnierzem.

Kuśnierz cieszył się zaufaniem hurtownika, miał u niego duży kredyt i wywiązywał się rzetelnie ze swoich zobowiązań.

W drugiej połowie listopada r. ub. kuśnierz pobrał od D. na otwarty rachunek kilka futer i większą ilość skórek futrzanych, razem na sumę ponad 12 tysięcy złotych.

Gdy hurtownik w oznaczonym terminie przyszedł po swoją należność, dowiedział się z przerażeniem, że sumieniny dotychczas klient zlikwidował swoją pracownię i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Poszkodowany wszczął na własną rękę poszukiwania, nie mógł jednak ustalić adresu nieuczciwego kuśnierza.

Amator - detektyw wpadł wówczas na pomysłowy, choć mocno ryzykowny sposób. Ponieważ w Warszawie pozostała rodzina kuśnierza, hurtownik rozumował, że musi ona od bierać listy od zbiega.

Skomunikował się zatem z listonoszem dzielnicy, w której mieszkała rodzina kuśnierza i usłużył listonosz kierował w

pierwszej mierze korespondencję do hurtownika. Ten otwierał listy, odczytywał je, zaklejał ponownie i dopiero po takiej manipulacji, korespondencja trafiała do rąk adresata.

Wreszcie rodzina kuśnierza zorientowała się, że ktoś niepowołany przgląda listy i zawiadomiła władze śledcze. Po krótkich obserwacjach przyłapano w dniu wczorajszym

hurtownika i listonosza, na gorącym uczynku odczytywania cudzej korespondencji. Obu osadzono w areszcie.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

Smiertelna walka na szosie

2 zostało zabitych, 1 ranny

Na drodze z Rypina do Głowińska spotkali się Stanisław Czahorowski i Henryk Bieniendzi z Emilem Cylem, do którego żywni zadawniona uraza.

Między przeciwnikami doszło do awantury. Czahorowski i Bieniendzi rzucili się na Cyla, składając go pięściami.

W tym czasie nadjechali wozem bracia Paweł i Robert Pie-

ruszewscy, którzy pośpieszyli z pomocą napadniętemu Cylovi.

Niebawem nadjechali Izidor i Stanisław bracia Olszewscy, którzy dla odmiany stanęli po stronie Czahorowskiego i Bieniendy.

Wywiązała się zażarta walka. W ruch poszły kłonicy, orczyki i noże. W wyniku krwa-

wej bójki, bracia Pietruszewscy padli zmasakrowani kłonicami i pokrajani nożami.

Przewiezieni w stanie beznadziejnym do szpitala, Pietruszewscy zmarli. Ciężko ranny został również Cyl.

Wszystkich uczestników potwornej bójki aresztowano i osadzono w więzieniu.

„Kup mi róże na trumnę!”

Ostatnia w życiu prośba porzuconej przez kochanka dziewczyny

W dniu wczorajszym około godziny 6-ej lokatorzy domu przy ulicy Barbary Nr 8 w Warszawie zaalarmowani zostali wstrząsającym wypadkiem samobójstwa, które popełniła jakaś młoda kobieta przez wyskoczenie z okna IV piętra tejże kamienicy. Początek sądono, iż denatka umyślnie przybyła do domu Nr 8, aby odebrać sobie życie, okazało się jednak, iż jest ona tylko w bieliźnie i szlafroku.

Zawezwano na miejsce Pogotowie i powiadomiono policję. Przybyły lekarz stwierdził śmierć nieszczęśliwej, która nastąpiła momentalnie wskutek pęknięcia czaszki.

Samobójczyni, 20-letnia Irena Zbrzeska, zamieszkiwała jako sublokatorka wraz z siostrą Henryką u Władysława Ornowskiej. Od 2 lat pracowała w składzie wędlin Romana Bucharta przy ulicy Wspólnej 54-a.

Przed niecałym rokiem Zbrzeska poznała młodego drukarza Zbigniewa Kwiatkowskiego, mieszkańca Choszczówki, zatrudnionym w firmie graficzno-introligatorskiej J. Dziewulskiego przy ulicy Senatorskiej 10. Znajomość szybko przerodziła się w żywsze uczucie i młodzi zaczęli spotykać się prawie codziennie.

Ostatnimi czasami Kwiatkowski zaczął zaniedbywać Zbrzeską i na tym tle powstawały między nimi coraz częstsze sprzeczki i nieporozumienia. Pod sam koniec karnawału młodzi byli na balu. Zazdrosna o ukochanego Zbrzeska zaczęła robić mu wyrzuty, że zaniedbuje ją i tańczy z innymi pannami.

Gdy Kwiatkowski odprowadzał Zbrzeską rano do domu zdenerwowana dziewczyna podbiegła do okna na klatce schodowej i otworzywszy je usiłowała wyskoczyć z IV piętra na ulicę. Młody człowiek zdołał ją pochwycić w ostatniej chwili za nogi i w ten sposób przeszkodził straszemu zamiarowi.

Od tego wydarzenia Zbrzeska ciągle powtarzała znajomym, że musi odebrać sobie życie, bo nie

przedstawia ono już dla niej najmniejszej wartości wobec obojętności ukochanego.

W przeddzień popełnienia samobójstwa Zbrzeska, mając wolny od pracy dzień, spotkała się z Kwiatkowskim gdy wychodził z zakładów. Po długiej, trwającej przeszło 2 godziny, rozmowie Zbrzeska powróciła do domu i oświadczyła swej gospodyni, że zerwała ostatecznie z Kwiatkowskim.

— Ze Zbyszklem wszystko skończono. Wykluczone, żebym miała się z nim jeszcze kiedy spotkać, bo nie żyję on sobie tego.

Widząc zdenerwowanie swej lokatorki Ornowska zwracała na nią baczną uwagę, nic to jednak nie pomogło. Gdy wszyscy domownicy, pogrążeni byli we śnie Zbrzeska wprowadziła w czyn swój zamiar i rzuciła się z okna.

W pokoju tragicznie zmarłej dziewczyny znaleziono trzy listy: do siostry, Ornowskiej i Kwiatkowskiego.

Tego ostatniego zmarła prosiła listy, aby kupić jej na trumnę bukiety czerwonych i herbacianych róż, taki sam, jaki przyniósł jej kiedyś do szpitala.

Zwłoki potrójnej samobójczyni

Z Wisły pod Młocinami wydobyto zwłoki 26-letniej Heleny Ochocińskiej, (Sienkiska 24), pracownicy domowej u Antoniego Celejewskiego w tymże domu. Ochocińska dn. 6 b. m. wyszła z mieszkania z towarzystwem jakiegoś mężczyzny, którego przedstawiła chlebodawcom, jako brata.

Od tej pory Ochocińska więcej już do domu nie wróciła. Okazało się, iż zaginiona, chcąc pozabawić się życia, poraziła się nożyczkami, następnie otruliła esencją octową, po czym skończyła z brzołu Wisły wprost restauracji Bochenka. Sądząc z pozostawio-

negu w torebce listu, powodem potrójnego samobójstwa był zawód miłosny.

Swego czasu Ochocińska znała przez 9 lat jakiegoś mężczyznę, który okazał się żonaty i miał dzieci. Z zemsty, że amant okłamywał Ochocińską, ta oblała go kwasem siarczanym, za co skazana została na kilka miesięcy więzienia.

Ostatnio O. znała się z innym mężczyzną, który w tych dniach porzucił ją. Wówczas zrozpaczona O. odebrała sobie życie.

Powalili na ziemię i zamordowali

Czwarty dzień procesu w Złoczowie

W czwartym dniu procesu przed sądem w Złoczowie o zamordowanie Jasińskich przez członków O.U.N. zbadano 14 świadków oskarżonych.

Siostra zamordowanej, p. Młodnicka, zeznawała na okoliczność znaków na banknotach dolarowych, zrabowanych przez sprawców mordu.

P. Młodnicka podjęła dolary dla swej siostry w banku we Lwowie i zauważywszy, że na jednym z nich wypisane jest czerwonym atramentem nazwisko, wyraziła przed urzędnikiem bankowym wątpliwość,

czy banknot ten jest ważny. Urzędnik uspokoił ją. Dlatego świadek ten tak dokładnie zapamiętał ten znak na banknocie.

Inż. Młodnicki, kierownik oddziału N.I.K. we Lwowie, zeznał w sprawie broni, jaką widział u s. p. Miecz. Jasińskiego.

Pozostali świadkowie nie wnoszą do sprawy nic nowego. Opowiadają oni o znalezieniu torby rzekomo policyjnej, kasietki z pieniędzmi, pędzącej bez weźnicy bryczki itp.

Jeden ze świadków widział

dwóch osobników, którzy go w nocy na drodze oświetlili latarkami elektrycznymi.

Poza tym na wczorajszej rozprawie odczytano protokół sekcji zwłok i ekspertyzy broni, której dokonała Centrala Służby śledczej w Warszawie, a dzięki której można ustalić, że z broni oskarżonego Kuka i Cicy strzelano do s. p. Jasińskich dopiero, gdy oboje leżeli już na ziemi.

Na tym rozprawa została przerwana do dnia dzisiejszego

Wiedeń zasypny u'olkami

Fuch uliczny zt mowony

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Wiednia: Na przeżnięcie sytuacji w społeczeństwie austriackim jest coraz większe.

Wczoraj w Wiedniu napłynęły do centrum miasta wielkie tłumy tak, że częściowo ruch uliczny musiał być zatrzymany. Ulica zarypane były milionami ulotek agitacyjnych

Wśród tłumów jedne grupy wznosiły okrzyki „Heil Schuschnigg”, inne znów „Heil Hitler”.

Wieczorem zarówno w Wiedniu jak i w wielu miastach prowincjonalnych, odbywały się liczne wiece „Frontu Patriotycznego”.

Policja przedsięwzięła szereż środków, mających zapewnić bezpieczeństwo i spokój w miastach.

Z. KAMINSKA

Dziewczyzna do wszystkiego

niezwykle dzieje pięknej dziewczyny
na wielkomiejskim bruku.



Franię Snopkową bieda w domu wypędziła ze wsi do miasta do obowiązków. Młoda, naiwna dziewczyna padła ofiarą nieznośnego szofera. Kiedy nie można było już ukryć skutków przelotnej znajomości, surowa pani domu po prostu wypędziła ją na ulicę, obrzucając jeszcze stakiem wymysłów.

Po bardzo ciężkich przeżyciach i tułaczce, Frania powiła synka, Rysia, którego udało jej się umieścić w zakładzie imienia ks. Bednarskiego, a młodą i nieprzeciętnie urodziwą dziewczyną opiekuńczy się niejaki pan Sterczyński, obiecując dać jej miejsce służące w bardzo bogatym domu.

Tanio ale przyzwolono Franię i przedstawił ją gospodyni, której dziewczyna bardzo się podobała. Sterczyński chciał odwiec na dzień, dwa później Frania do nowego obowiązków, by się „zabawić”.

Zagadywał jeszcze pan Sterczyński i tak i tak, ale ja się sprzeciwiałam i ciągle mówiłam, że wolę być od razu do pracy, to już będę spokojna.

To nastawienie pana Sterczyńskiego w końcu zganiawo nawet tę panią i powiedziała:

— A co pan się tak upiera? Jeszcze dziewczyna naogląda się tej Warszawy dosyć, żeby pan miał zaraz ciągnąć po rozmaitych dziurach! Wy mężczyźni, macie zawsze złe w głowie. A na mnie już najwyższy czas. Wyszłam wszystkiego na dwie godziny, a już trzy prawie, jak mnie w domu nie ma. No, to pożegnaj się, Franiu, z kuzynem i chodźmy! Chodźmy!

Nie bardzo zadowolony, zęgnął się pan Sterczyński ze mną. Widziałam to po jego oczach. Ale powiedział spokojnie:

— No, to nie rób mi wstydu, sprawuj się dobrze, słuchaj we wszystkim pani Kaczyńskiej. A jak tylko wrócę do Warszawy, zaraz się o ciebie dowiem. Wtedy poprosisz o wychodnie i pooglądasz sobie Warszawę!

Pocałował nawet szarmancko w rękę panią Kaczyńską, odprowadził nas do tramwaju i zostaliśmy same.

Bardzo grzeczny ten twój kuzyn — powiedziała mi pani Kaczyńska, kiedyśmy usiadły na ławce. — Widać, że człowiek przetrwał się po świecie, wie, co komu się należy. No i co o takiego właściwie robi teraz? — zażądała mnie zniechęca.

Nie wiem, czy się zacerwieniłam, ale mi się trochę zrobiło. Skąd ja mogłam wiedzieć, co robi pan Sterczyński? Nie dosyć mi było przykro, że tak okłamuję tę kobietę, nazywając go swoim kuzynem, ale jeszcze mam więcej nakłamać?

Zaczęłam więc bąkać ni to, ni owo.

— Nawet nie wiesz, czym się twój kuzyn zajmuje? To nie ładnie! Tak się to interesujesz swoją rodziną?

— Nie mówił mi. Wiem, że pracuje w mieście, teraz jedzie za jakąś robotą...

— Pewnie w rzemiosło... Teraz ciężko ludziom w każdym fachu. Żeby tak stolarz, albo malarz, to by może i przedź coś znalazł, bo tyle domów ta wojna zrujnowała, tyle popalili te huncwoty bolszewicki, że aż przykro patrzeć, jak się jedzie przez naszą Polskę.

Wolałam nic nie mówić.

A pani Kaczyńska znów się rozgadała. Mówiła mi o zniszczeniu, o jakimś majątku, że niby jej mąż stracił folwark, ale zginął na wojnie, nie wiadomo, czy zabity, czy w jakiej niewoli, ani śladu po nim nie ma. I wychwalała bardzo swojego męża, tłumaczyła, jak to jej było ciężko, jak wreszcie musiała iść na służbę.

— Bo i co z tego, że nie nazywają mnie służącą, ale gospodynią? Państwo są przyzwolici, człowiekiem nie poniewierają, ale zawsze to obcy dach obcy chleb. Marzę tylko o tym, żeby sobie tę trochę pieniędzy uciulać i może jakiś sklepik otworzyć, albo co takiego, żeby na starość nie wycierać łez przy tych kątach. Człowiek przyzwyczajony od małego był do tego, że jest panią dla siebie, nie potrzebuje wysłuchiwać czyichś rozkazów, a już szczególnie jak taki fafel przyjdzie i rozkazuje człowiekowi.

— Jaki fafel? — zapytałam.

— Młodszy pan Aciński. Jeszcze to mleko ma pod nosem, a już mu się wydaje, że wolno mu więcej, niż sobie nawet sam jaśnie pan Aciński pozwala. Zła ta młodzież dzisiejsza, zła. Nie będzie mi niej pociechy!... Chłopaczko ma dwadzieścia jeden lat, a we łbie przewrócone, że strach! Taki smarkacz żeby się pudrował, jak jaka mamzela!... Właśnie! I ty się mu na oczy nie nasuwaj, bo to zły charakter, bardzo zły! Dwa lata temu przyjechał na urlop z wojska, bo naturalnie do wojska na ulanę poszedł, to zaraz takiego zamieszania w domu narobił, że rada nie rada musiałam samemu jaśnie panu powiedzieć, co się dzieje. I przez gałgana ta dobra dziewczucha musiała odejść!... Ale co ja tam będę opowiadała. Nie nasuwaj mu się na oczy już. To ci najlepiej zrobi! Diabeł nie spili!...

Niewiele mnie ten tam młody paniczek obchodził. Byłam taka ośmielona i rada, że mam miejsce, że będę pracowała, że nie grozi mi tułaczka, że wszystko inne wydawało mi się nie warte gada-

— Starszy pan to człowiek do rany go przyłoż. Nie stary jeszcze. Ma wszystkiego z pięćdziesiąt lat i wygląda młodo, tylko z sercem nie jest w porządku. Coraz jedzie do Wiednia, do tamtejszych lekarzy, a i tutejsi też nieradko bywają. Zdenerwuje się czego i już trzyma się za serce. Ale jest łagodny, spokojny, złego słowa człowiekowi nie powie.

— A pani?

— Jak to pani, wielka dama. To jego druga żona. Młoda jeszcze. Nie będzie chyba miała więcej, jak trzydzieści lat. Tylko jej w głowie bałe, strój, siedziałaby po całych nocach przy karykach. Tęczy lubi, bawić się. I kapryśna, ale nie można powiedzieć. Nie jest zła, krzywdy człowiekowi nie robi.

— To i wszyscy?

— A wszyscy!

— I do służby potrzebne im dwie osoby, dla trojga? — spytałam zdziwiona.

Pani Kaczyńska roześmiała się.

— Widać od razu, że niewiele jeszcze powąchałaś miasta. Dwoje? A przecież u nas służby jest osiem osób, a ty będziesz dziewięć, a ja jestem dziewczyną, jako gospodyni nad wszystkimi.

Dziesięć osób dla obsłużenia trzech!... Aż mi się to w głowie nie chciało pomieścić, takie mi się wydało dziwne.

— I czego się dziwisz? Jest tych salonów i pokojów do sprzątnia dosyć. Kucharka przecież musi być, żeby wszystkim dać jeść, statki musi ktoś pozmywać i zrobić czarniejszą robotę, pracze pamięć. To już masz trzy. Pokojówka pani, lokaj starszego pana i młodego, szofer, portier. Jeszcze by się kto przydał, bo z robotą nadążyć czasem nie można.

W duchu to mi się śmiać nawet chciało. Wychodziło przede mną na to, że służba dla siebie samej pracuje najwięcej i ma pewnie ze sobą najwięcej zajęć. Ale naturalnie nic nie powiedziałam. Nie mogłam przecież nic krytykować. Rada byłam, że ktoś jest jeszcze potrzebny, że będę miała miejsce. Obiecywałam sobie w duchu pracować, ile sił starczy, żeby zarobić swoje pieniądze uczciwie, spłacić dług panu Sterczyńskiemu, oddać resztę długu Józsi, i płacić na swego Rysia.

Wysiadłyśmy z tramwaju i kawałek trzeba było jeszcze iść pieszo. Aż zasłyszmy przed ładny dom za żelazną kratą, niby w ogrodzie. Przed domem klomb, krzewy, pięknie, aż oczu szkoda odebrać.

I jeszcze bardziej się ucieszyłam, że dostałam się w takie niezwykłe miejsce.

Obeszliśmy dom na około i weszliśmy kuchennymi schodami, ale takimi porządnymi, że w niejedynej kamienicy frontowej gorzej widziałam! A już na Pradze to z całą pewnością!

Weszliśmy najpierw do kuchni. Wielka jak salon, czysta, widna. Wszystko poustawiane, jak się patrzy, w oszklonych szafach, nawet rondle!

Pod oknem siedziała tęga, niemłoda kobieta, w białym czepeczku, w białym fartuchu, czerwona na twarzy, wesołej miny.

— Masz tu pani pomocnicę — powiedziała pani Kaczyńska. — Będiesz pani miała z niej pociechę. Tylko pilnować, do roboty zaganiać, bo z próżniactwa to rodzą się najcięższe grzechy, śmiertelne! No, i co, pani Michalino? Jak się pani widzi ta dziewczynina? Obiecałam, że będzie i będzie. Długo szukałam, aż areszcie znalazłam!

Pani Michalina podeszła do mnie, zajrzała mi

w twarz, obejrzała od stóp do głów.

Pokazała palcem na zawieszoną, jakie miałam i pyła się:

— To wszystkie twoje rzeczy? Taka wystrojona, a rzeczy nie masz?

— A rzeczywiście! — zdziwiła się teraz i pani Kaczyńska. — Nie masz swoich rzeczy?

— Mam trochę. Muszę tylko przynieść...

Ugryzłam się w język, bo o mało nie powiedziałam, że z restauracji, gdzie mam miejsce, trochę grałów. Miałam prosić Józję, żeby mi to wszystko zebrała i wzięła do siebie, a ja już potem miałam odebrać.

— Mam u jednej znajomej dziewczyny — powiedziałam — Pojem sobie sprowadzę.

— Chyba, że to! — kiwnęła głową pani Michalina.

Zaczęła się teraz ona z kolei wypytywać, a jak mi na imię, jak się nazywam, skąd jestem, gdzie służyłam, co robiłam, dlaczego nie mam świadectw, dlaczego odeszłam od tych państwa w Zwoleniu?

Odpowiadałam przytomnie, choć nieraz gorąco mi się robiło, żeby czasem czego nie poplątać, albo nie wygadać się z czym nieporządnie. A ta pani Michalina pyła się i pyła. A jak z matką, a co ojciec, a co rodzeństwo, a czy wiele mam krewnych. Już myślałam, że nie skończy. Na szczęście pani Kaczyńska jej wreszcie przerwała i powiedziała, żebym poszła obejrzeć swój pokój, który będę miała do spółki z praczką.

Zaprowadziła mnie do ładnego, małego pokoiku, gdzie stały dwa bardzo porządne łóżka, zaścielone przyzwoliciem, wszystko czyste, aż przyjemnie popatrzyć, aż pachnie.

— Będę tu żyła chyba, jak królowa! — pomyślałam ucieszona.

Zaraz też poznałam się z praczką, która przyszła i z pokojową jaśnie pani, potem już przy kolacji z lokajami i jeszcze jedną dziewczyną. Szofera tylko nie było, bo pojechał z panią i gdzieś tam czekał na nią.

Nawet pani Michalina użalała się nad nim.

— Trzymają chudziaka i trzymają, a on biedaczek siedzi w tym samochodzie i symetrię mu się chyba mieszają w głowie od takiego czekania. Ona się tam zabawia, gada, albo może i gra w karty...

— A on sobie za to czyta romanse! Nie ma czego znów się tak użalać nad nim — powiedziała pokojowa, bardzo ładna dziewczyna, ciemna, zgrabna i wygadana, jak się przekonałam.

Wszyscy przyglądali mi się ciekawie, ale już niewiele sobie z tego robiłam, bo byłam taka zadowolona, taka ucieszona, że trudno opisać.

— Tu już bym chciała zostać do końca życia! — myślałam. I byłam przekonana, że chyba tak będzie, bo co lepszego człowieka może spotkać w życiu? Obiecywałam sobie, że będę się o to starała z całych sił. Młoda byłam, człowiek niedaleko sięga myślami i wszystko wydaje mi się łatwe. A przecież miałam swojego Rysia. Nie zastanawiałam się nawet wtedy, że przecież dzieckiem trzeba się zająć, że będzie rosło, że na dorosłego człowieka wyrośnie. Że nie ma on ojca!...

Tego dnia inne moje... Myślałam, że znalazłam się w rajku i wszystko mnie cieszyło.

Po kolacji zwinęłam się koło zmywania, że tylko mięta.

Pani Michalina coraz zerkała na mnie.

— Owszem, owszem — powiedziała wreszcie, kiedy obejrzała każdą szklankę, każdy walec — Wcale dobrze. Muszę cię pochwalić. Nie spodziewałam się tego po tobie. Bardzo przedko i porządnie. Bo ja właściwie wolę, żeby było wolniej, ale musi być czysto, jak lusterko, żeby się we wszystkim przejrzeć było można!

Po kolacji panna Kazia, pokojowa pani, wzięła mnie ze sobą, żeby jej pomóc w ślaniu, żebym od razu wiedziała, jak i co, kiedy ona będzie miała wychodnie wieczorem.

Szłam przez te pokoje i nie wiedziałam, na co najpierw patrzeć, takie to wszystko było ładne, wspaniałe. Czegoś podobnego w życiu swoim nie widziałam. Bo i nasz ksiądz proboszcz mieszkał bardzo ładnie, ale gdzie tam pokojom na plebanii z tymi!

I pościel jaka! Jakże ładna!... A ta nocna bielizna!...

Skończyłyśmy nareszcie. Panna Kazia mówi do mnie:

— Idź do kuchni. Ja jeszcze muszę wpaść do łazienki pani.

Poszłam, bo zdawało mi się, że łatwo trafię. Przeszłam jeden pokój, drugi, trzeci i zgłębiam się. Otwieram wreszcie jeszcze do jednego i sianęłam jak wryta: zobaczyłam jakiegoś pana, s'ojącego tyłem. Chciałam już uciec, ale nagle odwrócił się i krzyknął na mnie:

— Stój! Coś ty, za jedną? Czego tu chcesz? Dalszy ciąg jutro

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY I KATARZE

Do Społeczeństwa m. Piotrkowa

Zbrodnia w Luboniu, dokonana na osobie kapłana u stóp ołtarza wstrząsnęła całą Polską.

Wróg Kościoła i Narodu nie przebiera w środkach.

Strzał wymierzony do kapłana podczas Nabożeństwa na oczach młodzieży szkolnej trafia i w serce Polski w Kościół Katolicki.

Mieszkańcy Piotrkowa w pełnej świadomości niebezpieczeństwa, jakie zagraża ze strony komunizmu najświętszym ideałom religijnym narodowym, wraz z całą Polską daje wyraz nie tylko oburzenia ale i gotowości obrony dlatego u stóp ołtarza jednoczą się w zwartą całość.

Wzywamy całe społeczeństwo naszego miasta do wzięcia udziału w uroczystych Nabożeństwach Ekspiacyjnych, które dnia 13 marca (w niedzielę) 1938 roku o godz. 11.30 rano będą odprawione we wszystkich Świątyniach Katolickich.

Niech nikogo z nas tam nie zabraknie.

Główne Nabożeństwo Ekspiacyjne będzie odprawione u Fary, również o godz. 11.30, na które proszeni są przedstawiciele władz, urzędów, instytucji oraz poczty sztandarowe organizacji społecznych, szkolnych i religijnych.

Akcja Katolicka

Manifestacja antykomunist. w Piotrkowie

Dotknięci do głębi niesłychanej zbrodni dokonanej w kościele w Luboniu na osobie sługi Bożego ś. p. ks. Stanisława Streicha, doceniając i rozumiejąc niebezpieczeństwo komunistyczne, grożące zagładą Ojczyźnie naszej i wierze katolickiej, zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich organizacji katolickich, społecznych i zawodowych by swym udziałem w wielkiej antykomunistycznej manifestacji w dniu 13 b. m. (niedziela) zadokumentowały swe szczerze przywiązanie do wiary katolickiej.

Program: Godz. 11.20 Uroczys-

te nabożeństwo w kościele Farnym, na które prosimy wysłać swe poczty sztandarowe i przedstawicieli. Godz. 12.45 Masowe przejście wszystkich wiernych na plac im. Kościuszki. Godz. 13 Wielkie manifestacyjne zgromadzenie na placu im. Kościuszki.

Na pokrycie kosztów Komitet prosi o ofiary składane na ręce pana Banaszewskiego (sklep), przyczem nadwyżkę przekaże na dokończenie budowy kościoła w Luboniu.

Wykaz ofiar i podziękowanie podane będzie w miejscowych gazetach. KOMITET

Jak pracuje Z. K. P. w Piotrkowie

Tegoroczne Walne Zebranie oddziału Z. K. P. Piotrków odbyło się dn. 6 marca br. o godzinie 15 w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego 52. Zebranie zajął Prezes Zarządu p. Zalecillo Feliks, który na przewodniczącym zebrania zaprosił Prezesa i Delegata Zarządu Okręgu Warszawskiego p. Brydackiego Zygmunta, na asesora pp. Szymanowskiego Feliksa i Puchalskiego Romana, a na sekretarza p. Januszewskiego Władysława, których wybór zebrani jednogłośnie zaakceptowali.

W następnym punkcie porządku dziennego Walnego Zebrania były sprawozdania wygłoszone przez członków ustępującego Zarządu.

Z przemówień tych wynikało, że praca konsolidacyjna ruchu zawodowego Z. K. P. w Piotrkowie rozwija się stale systematycznie, a Zarząd ustępujący w okresie sprawozdawczym, pracował intensywnie i harmonijnie.

Następnie przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. Bleszyński Zdzisław złożył relację z dokonanej lustracji ksiąg i rachunków kończąc wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Wniosek ten uchwalono Walne Zebranie hucznyymi oklaskami przez aklamację.

W skład nowego Zarządu zostali powołani: jako Prezes pan Zalecillo Feliks, główny kasjer stacji PKP Piotrków, znany i zasłużony działacz na terenie licznych organizacji społecznych i zawodowych,

vice prezes p. Michalski Jan, sekretarz Januszewski Władysław, i skarbnik Hała Antoni. W charakterze członków Zarządu bez funkcji zostali wybrani: pp. Majewski Kazimierz, Poremba Leon, Puchalski Roman, Szymanowski Feliks, Aulak Michał.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. Bleszyński Zdzisław jako przewodniczący, Szpinak Marian i Mędek Julian jako członkowie.

Delegatami na Walny Zjazd Okręgowy zostali wybrani: pp. Prezes Zalecillo Feliks i skarbnik Hała Antoni.

Po ukończeniu się nowego Zarządu, Prezes Okręgu Brydacki Zygmunta wygłosił obszerny referat w którym wyczerpująco wyliczył wszystkie wystąpienia i interwencje zmierzające do usunięcia istniejących różnych niedomagań oraz do poprawy bytu szerszych rzesz pracowników kolej.

Następnie nawiązując do wyczerpującego referatu p. Brydackiego obszernie przemówienie wygłosił p. Luboradzki Kazimierz sekretarz Okręgu.

Na zakończenie swego przemówienia podał wniosek domagający się Izby Pracy przy Radzie Ministrów i powołanie doń przedstawicieli.

Wniosek ten przewodniczący pan Brydacki podał pod głosowanie, który jednogłośnie został przyjęty hucznyymi oklaskami.

W wolnych głosach zabierali głos członkowie

Po dłuższej dyskusji zebranie zakończono o godz. 18.30.

INTERESUJĄCE ZAWODY BOKSERSKIE w Piotrkowie

W nadchodzącą niedzielę, w sali im. Kilińskiego w Piotrkowie, o godz. 18 odbędzie się interesujące zawody bokserskie pomiędzy Łódzkim K. S. Geyer a miejscowym K. S. Strzelec.

Spotkają się następujące pary (na pierwszych miejscach zawodnicy Łódzcy).

Mila - Ciosek, Pawlak - Królikiewicz, Kaliński - Larecki, Augustyniak - Pardon, Golański - Rogulko, Mirowski - Olszewski I, Zimiński - Wilk.

Zawody te budzą w Piotrkowie wielkie zainteresowanie zwłaszcza w świecie młodzieży sportowej, dla której spotkania bokserskie stanowią zawsze emocjonującą atrakcję.

Kontrola Skarbowa będzie uporządkowana

Ministerstwo Skarbu wydało specjalną instrukcję dla organów kontroli skarbowej dokonującej czynności w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych i innych podległych skarbowości. Instrukcja ta wprowadza zasadę, iż czynności połączone z nadzorem przedsiębiorstw i zakładów handlowych, należy tak wykonywać, aby były one jak najmniej uciążliwe dla przedsiębiorcy i w miarę możliwości nie tamowały prawidłowego ruchu. Nowa instrukcja dotyczy przede wszystkim kontroli wykonywanej przez Urzędy Akcyz i monopoli.

Kuratorium Szkolne w Łodzi

W związku ze sprawą utworzenia kuratorium Szkolnego w Łodzi, zostało postanowione, że na początku nowego roku szkolnego utworzona będzie delegatura kuratorska w Łodzi, która stopniowo będzie przejmowała agendy kuratorium warszawskiego. Zaś od 1 kwietnia 1939 r. kuratorium zacznie urzędować w całej rozciągłości. Opóźnienie utworzenia kuratorium w Łodzi tłumaczy się tym, że w preliminarzu budżetowym Min. W. R. i Ośw. Publ. nie figuruje na ten cel odpowiednia kwota.

Nie bij kobiet nawet kwiatem

W dniu 10 bm na posterunku PP. w Bełchatowie złożyła zameldowanie na Urbaska Mariana, mieszkanka Bełchatowa o pobicie jej przez Ant. Kluczyńskiego, zam. w Bełchatowie, przy ul. Wschodniej, skutkiem czego odniosła ciężkie uszkodzenie ciała.

Podejrzany o oszustwo

W dniu 10 bm. przez Wydział śledczy w Piotrkowie został zatrzymany Cichocki Antoni, lat 42, mieszkaniec Radomska, podejrzany o oszustwo.

Bieg na przelaj na cudzych rowerach

W nocy na 10 bm. na szkole Szczepanika Leona i Górnego Władysława, mieszkańców Kamieńska dokonano kradzieży rowerów z mieszkania we wsi Porąbie Sobakowskie, gminy Gorzkowice. Wartość ocu rowerów wynosi 160 zł.

Radioaparat 3 lampowy elektryczny na prąd zmienny G. Z. 123 „Natavis” niedrogo sprzedam. wiadomość w Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Słowackiego 18-1 p.

BOLACH GŁOWY
daj się prosić
PISZCIOŁEK

szkole. Celem tego konkursu było zebranie materiału, który miałby zorientować na ile dzień, kończąc szkoły rolnicze jest przygotowana do pracy w gospodarstwie i w środowisku wiejskim. Wyniki konkursu zostały się obfite i pod względem treści bardzo ciekawe. To warto zainteresować się pod redakcją red. Bzowskiego, w reja autor przytaczając najbardziej charakterystyczne zwroty z wycich wypracowań, niejakoda głos wychowankom niższych szkół rolniczych.

Na zakończenie audycji wsi o godz. 15.30 praktyczna pogadanka Tadeusza Darskiego p. t. „Przedwiosenne boty w sadzie”.

W poniedziałek, dnia 14 o godz. 18.35 Weronika Trzczyńska-Ogarkowa wygłosiła gadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Wysyłajmy córki do wersytetów ludowych”. O 18.45 wygłoszona zostanie gadanka p. t. „Pierwsze lustro w gospodarstwie”. Zbliża się okres wiosennej pracy w gospodarstwie, której wyniki mają być przyszłe plony, aby mieć te urodzaje, nie starczy tylko pracować, trzeba jeszcze wiedzieć, jak i kiedy robić. To też cenne i pomocne mogą okazać się rady i wskazówki instruktorów czy innych niejszych rolników sąsiednich gospodarstw. Bo wiadomo że co dwie głowy to nie jedna. A więc, warto zastanowić się nad pożytkiem takich lustr, o czym będzie mowa w następnym numerze.

We wtorek, dn. 15. III o 18.35 pogadanka p. t. „Nasz gza bydlęcy, w które p. symilian Keh zwróci uwagę konieczność walki z tym żywym, niszczącym masowo rok bydła. Gież bydlęcy maso- rocznie rolnictwo na kliwie straty, szkodząc jednocześnie zdrowiu bydła. O 18.45 Skrzynka rolnicza inu Tarkowskiego.

W środę, dn. 16. III. W. mości rolnicze o godz. 18.45 p. Jadwiga ska wygłosi praktyczną gadankę p. t. „Uprawa maku-“

Ogród

do wydzierżawienia od zaraz. Tomickiego Nr 24 „Arba” telefon 13-25.

Dziś i dni następnych Wzruszający, pełen emocyj najpiękniejszych i najmocniejszych wrażeń film

Kino-Teatr „AS” w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Zycie ulicy

Reżyseria Fr. Borzage
gł. role: Luiza Rainer i Spencer Tracy

Popołud. o godz. 3 Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 pp

Kino Teatr **CZARY** Piotrków Legionów 11

Dziś i dni następnych! Potężny film szpiegowsko-batalistyczny osnóty na tle walk wojsk Angielskich z Arabami

OSTATNIA SALWA

Nad program najnowsze aktualności
Początek o g. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Popołudniówka o godz. 3 SAM NA SAM

Kino Teatr **ROMA** (Dawn. Nowosel) w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Dziś i dni następnych! Znów u nas największy film romantyczno-bohaterski wszystkich czasów p. t.

WIĘZIEN KRÓLEWSKI

który wyświetlano 6 tygodni w największym kinie Stolicy Paladium

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.
Na seansach popołud. Niedorajda z A. Dymszą